

## FILOZOFIA NAUK SPOŁECZNYCH – TEORIA I PRAKTYKA

Blok tematyczny pod redakcją *Marioli Kuszyk-Bytniewskiej*

Mariola Kuszyk-Bytniewska

### KŁOPOTY TO NASZA SPECJALNOŚĆ

Autorzy niniejszej części kolejnego tomu FiN podejmują istotne, aktualne i wciąż kłopotliwe dla filozofii nauk społecznych zagadnienia: społeczne role uczonych w obliczu wyzwań i zagrożeń związanych z instytucjonalnymi przeobrażeniami w szkolnictwie wyższym i nauce; namysł nad historią antropologii kulturowej motywowany poszukiwaniem jej nowych ról wobec znikania ento-światów i zacierania się różnic pomiędzy Swoimi i Obcymi, Tym Samym i Innym; zagadnienie procesu samo-odniesienia w praktyczno-teoretycznym wymiarze pracy badacza społecznego; zagadnienie związku obiektywności z obiektywizacją na gruncie nauk społecznych.

Formuła takiego funkcjonowania kultury, w którym istnieje możliwość zamiany kapitału kulturowego na dwie inne formy kapitału, kapitał społeczny i kapitał *sensu stricto*, stała się wielce kłopotliwa dla uczonych. Doświadczona bowiem twory samych uczonych w postaci zjawiska „drapieżnych czasopism”. Zjawisko to, niegdyś zupełnie nieznane, a jeszcze niedawno niedostrzegane, dziś truje obieg treści naukowych. Polega ono na nieuczciwym porozumieniu uczonych z wydawcami. Ci pierwsi prezentują w publikacjach całkiem bezwartościowe poznawczo treści, w zamian za co płacą całkiem niemałe sumy tym drugim, którzy podejmują się wydawania i kolportowania rzeczonych treści, zwłaszcza w tzw. wolnym dostępie. Jaki jest sens tego rodzaju porozumienia? W zamian za pewną część kapitału finansowego można powiększyć swój kapitał społeczny (prestż indeksu Hirscha) i kulturowy (powiększenie tzw. „dorobku naukowego”). Ponieważ w obrocie tego rodzaju dobrami chodzi wyłącznie o wartości wymienne, autorzy rzeczonych artykułów będą mogli liczyć na odzyskanie pewnej części zainwestowanego w ten sposób kapitału w postaci środków finansowych. Wszakże nauka jest opłacana. Uszczerbek ponoszą tu wszelkie praktyki, których celem jest wytwarzanie wartości poznawczych, a nie zamiana ich na wartości innego rodzaju.

To prawda, tam, gdzie na rynku wydawniczym można zarobić, znajdują swe miejsce ci, co się takiej aktywności podejmują. Związek między wartościami czysto poznawczymi a merkantylnymi istnieje od kiedy istnieje jakiś rodzaj rynku wydawniczego, od kiedy bycie uczonym jest zawodem. Tym niemniej zjawisko drapieżnych czasopism jest nowe i powinno być przedmiotem troski uczonych, skoro jest praktykowane przez niektórych wydawców. Troską tą uczeni muszą otoczyć te wartości, których układ „uczony – drapieżny wydawca” nie obejmuje. To wartości poznawcze, poszerzające wiedzę, niewymienne, autoteliczne. Rzeczą uczonych jest więc ograniczanie tych praktyk za pomocą pobudzania własnej i cudzej aktywności motywowanych systemem wartości nieprzekładalnych. Warto liczyć bardziej na opinie kolegów po fachu niż tych, co liczą punkty... Problematykę tę rozwija Autor tekstu *Drapieżne czasopisma jako przykład nieetycznego publikowania*.

Inny kłopot, dotyczący już węższego kręgu filozofii nauk społecznych, zawiera się w pytaniu: Jak zbilansować dokonania antropologii kulturowej? Dwie książki wydane w ubiegłym roku – Christopha Wulfa *Antropologia. Historia – kultura – filozofia* oraz Alana Barnarda *Antropologia. Zarys teorii i historii* – to dwie okazje do namysłu nad miejscem antropologii kulturowej pośród innych nauk. Obydwie to efekt kryzysu podejścia znanego i uznawanego jeszcze w latach 70. XX wieku. Antropologię kulturową popycha dziś silna motywacja kierująca ją w stronę uniwersalizmu, w stronę zacierania różnic, tak silnie eksponowanych w dwudziestowiecznej antropologii kulturowej. Dziś, jak się zdaje, dominują ambicje wyrażane w podejściach inter- i trans-dyscyplinarnych, w których odżywają idee pozwalające zacierać może naiwny, ale silnie motywujący badaczy XX wieku, zachwyty nad różnorodnością tego, co Ruth Benedict nazywała łukiem kulturowym. Gdy jeszcze pół wieku temu formuła *culture as language like* nieodparcie kierowała zainteresowania antropologów w stronę znaczeń: mitów, struktur pokrewieństwa czy nawet w stronę znaczeń zawartych w trójkącie kulinarnym, to dziś zainteresowanie kieruje się w stronę performatywnych wymiarów kultury. Towarzyszy temu krytyka „tekstualizmu” a więc przekonania, że kulturę da się badać we wszystkich jej wymiarach jak tekst.

Powyzsze przesunięcia w formułach problematyzacji tematów antropologii kulturowej są przedmiotem zainteresowania dwóch zamieszczonych poniżej tekstów: *Poza tekstem – o antropologii historyczno-kulturowej* Christopha Wulfa oraz *Przeszłość i przyszłość antropologii kulturowej*. Ich podejścia łączą się w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o miejsce antropologii kulturowej we współczesnej kulturze intelektualnej. Czy powinniśmy zatem zrewidować historię nie tylko antropologii kulturowej, ale całej tradycji intelektualnej, z jakiej wyrasta współczesność? Czy Jean-Jacques Rousseau, którego Claude Lévi-Strauss i Émile Durkheim uznali za prekursora nauk społecznych, można uznać także za antropologa współczesności? Jaką wagę nadajemy dziś spuściznie Oświecenia? Czy należy ją odczytywać przez

pryzmat *Wyznań* Rousseau czy za pośrednictwem *Co to jest Oświecenie?* Kanta?

*Rousseau: Oświecenie a sobą-pisanie* – czwarty z prezentowanych tekstów – podejmuje namysł nad twórczością Rousseau w sposób, który zmierza do uczynienia go antropologiem nowoczesności. Autor tekstu formułuje tezę, iż „zawartość *Wyznań* można odczytywać jako pytanie: jakiego rodzaju prace powinien wykonać badacz, by osiągnąć autonomiczną pozycję, która pozwala spoglądać na świat społeczny z lotu ptaka?” To – sądząc choćby po samym tytule – praca polegająca na tworzeniu siebie jako podmiotu piszącego i poprzez samo pisanie. Usytuowanie w społeczeństwie, jakie daje taka pozycja, to efekt budowy autonomii podmiotu, który stawia sobie wymogi poznania tego, co społeczne. Dystans czy zaangażowanie? To dylemat twórczości intelektualnej znany w naukach społecznych od dawna. Co jednak czyni nas dzisiaj lepiej usytuowanymi wobec przedmiotów tych nauk?

I jeszcze jeden kłopot, wydaje się, że zadomowiony i stale obecny w naukach społecznych – niejednoznaczność kategorii obiektywności i skutki tej niejednoznaczności dla tych nauk.

W przekonaniu Autorki tekstu zatytułowanego *Obiektywność a obiektywizacja w naukach społecznych* nauki społeczne wnoszą do nowoczesnej problematyki obiektywności kwestię zależności znaczenia tej kategorii od zjawiska obiektywizacji. Zarówno obiektywność rozumiana jedynie epistemologicznie – jako sposób dania przedmiotu w reprezentacji i przypisana jedynie poznaniu (zarówno czynnościom co i wytworom), tak i obiektywność rozumiana jedynie ontycznie, jako sposób istnienia lub cecha przedmiotu, własność odniesiona do „czystej przedmiotowości” i utożsamiana z realnością - to ujęcia, które nie mają zastosowania wobec problemów stanowiących notoryczne wyzwanie w naukach społecznych. Kartezjańskiej proweniencji rozdział sposobu istnienia podmiotu i przedmiotu, wszędzie tam, gdzie aktywność podmiotu ma także sens pozapoznawczy, nie pozwala opisać złożonych relacji społecznych, świata kulturowych wartości i znaczeń, a przede wszystkim działań ludzkich. By to uczynić, trzeba zwrócić się ku procesowi obiektywizacji i w nim szukać warunków obiektywności poznań dokonywanych z wnętrza społecznego ładu interakcyjnego.